Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 15.10.2014 www.osw.waw.pl

Dylematy Turcji w wojnie przeciwko Państwu Islamskiemu

Szymon Ananicz

Kryzys w Syrii, a zwłaszcza ekspansja Państwa Islamskiego (PI) i naloty koalicji antyterrorystycznej na bazy PI coraz mocniej oddziałują na turecką politykę bezpieczeństwa regionalnego i wewnętrznego. Turcja nie bierze udziału w operacji powietrznej, na początku października sformułowała jednak warunki swojego uczestnictwa w koalicji. Turcja chciałaby rozszerzenia celów koalicji z operacji wymierzonej w Państwo Islamskie na całościowe (tzn. obejmujące reżim Baszara al-Asada jako cel, a opozycję syryjską jako partnera) rozwiązanie kwestii syryjskiej, a w praktyce także perspektywę poważnego wzmocnienia aktywności Turcji na Bliskim Wschodzie. Dotychczasowa bierność Turcji wobec Syrii (walki w Kobane) doprowadziła do ogromnych napięć wewnętrznych (zamieszki i walki z Kurdami). Turcja liczy, że względna nieefektywność operacji przeciw Państwu Islamskiemu w dłuższej perspektywie skłoni Waszyngton do akceptacji przynajmniej części tureckich warunków. Nie wydaje się także prawdopodobne, żeby Ankara miała się ugiąć pod presją Kurdów.

Turcja wobec Państwa Islamskiego

Od początku polityka Turcji wobec Islamskiego Państwa Iraku i Lewantu (ISIS, później przemianowanego na Państwo Islamskie) była ambiwalentna: z jednej strony postrzegała dżihadystowską organizację jako potencjalne zagrożenie, z drugiej zaś przyczyniła się do jego ekspansji. Choć brak dowodów na aktywne wsparcie Turcji dla ISIS, nie ulega wątpliwości, że od początku wojny syryjskiej Ankara tolerowała tranzyt bojowników do Syrii przez tureckie terytorium (główny kanał przerzutowy), przymykała oczy na przemyt z Syrii do Turcji (ważne źródło dochodów ISIS) i pozwalała na traktowanie Turcji jako zaplecza do walki w Syrii (np. pozwalając na leczenie bojowników w tureckich szpitalach). Bierność Ankary wynikała z tego, że widziała w ISIS instrument do walki z Asadem oraz osłabiania Kurdów, którzy w północnej Syrii utworzyli autonomię rządzoną przez PYD, lokalną filię PKK (Rojava). Służby miały też trudności w identyfikowaniu potencjalnych bojowników przybywających do Turcji i problemy z ich odróżnieniem od opozycji antyasadowskiej.

W ostatnim roku Turcja zaczęła postrzegać ISIS jako narastające zagrożenie. Organizacja ta wyrosła na silnego, nie dającego się kontrolować, wyjątkowo brutalnego aktora regionalnego, którego cele wykraczają daleko poza walkę z reżimem Asada, zakładają zmianę całego bliskowschodniego układu i są fundamentalnie sprzeczne z interesami Turcji. Obawy wzmocniły się zwłaszcza po uprowadzeniu przez terrorystów zakładników z tureckiego konsulatu w Mosulu w czerwcu br. oraz po gwałtownej terytorialnej ekspansji w Iraku i Syrii i proklamowaniu Państwa Islamskiego.

Turcja ma ograniczone możliwości obrony przed PI, które dotąd nie wypowiedziało Turcji wojny, najprawdopodobniej z uwagi na znaczenie, jakie ma dla niego turecka neutralność. Bojownicy i sympatycy PI są licznie obecni w Turcji, głównie na południowym wschodzie, ale też w Stambule i Ankarze; mogą łatwo przedostawać się na terytorium Turcji z Syrii. Wśród bojowników PI jest od kilkuset do kilku tysięcy obywateli Turcji. Wszystko to daje terrorystom szerokie możliwości prowadzenia działań odwetowych w razie przyjęcia przez Ankarę wrogiej polityki.

Jednocześnie narasta presja, głównie ze strony Zachodu (zwłaszcza USA), jak i irackich, syryjskich i tureckich Kurdów na Turcję, by włączyła się w walkę z PI. Wydaje się, że w ostatnich tygodniach Turcja wzmogła „miękkie" działania mające ograniczyć pole działania PI w Turcji i regionie (wzmocnienie kontroli granic, współpraca wywiadowcza), jednak uważa przy tym, by nie sprowokować PI do otwartej wojny.

Amerykańska kampania widziana z Ankary

Dowodzona przez USA kampania wojskowa przeciwko PI rodzi dla Turcji dylematy. Z jednej strony jest to szansa, ponieważ Zachód bierze większą odpowiedzialność za sytuację w regionie, o co Turcja zabiegała od początku wojny w Syrii. Zdaniem Turcji amerykański potencjał wojskowy jest w stanie zadziałać stabilizująco na region, o ile będzie odpowiednio wykorzystany. Pojawia się nadzieja na ograniczenie potencjału zagrażającego Turcji Państwa Islamskiego. Jednocześnie Ankara nie musi brać na siebie politycznej odpowiedzialności za konfrontację z PI, ponieważ czynią to inne państwa.

Z drugiej strony, kampania oznacza dla Ankary także szereg zagrożeń. Po pierwsze, cele operacji amerykańskiej nie odpowiadają w pełni celom Turcji, która przedkłada potrzebę walki z reżimem Asada nad imperatyw likwidacji PI. Po drugie, zdaniem Ankary operacja ograniczona do nalotów ma małe szanse powodzenia. W pesymistycznym wariancie może wręcz doprowadzić do ucieczki terrorystów na teren Turcji. Ankara obawia się też, że operacja antyterrorystyczna nie tylko wzmocni Asada i Rojavę, ale wręcz może dać początek ich współpracy z Zachodem. Ponadto rośnie presja USA na Turcję, by ta przyłączyła się do walki z PI, co zmusza Ankarę do zajęcia jednoznacznego stanowiska. A to samo w sobie może być niebezpieczne: zgoda na udział w kampanii oznaczałaby wypowiedzenie wojny groźnemu wrogowi. Odmowa natomiast byłaby ciosem w sojusz z Zachodem i naraziłaby Turcję na ostracyzm i regionalną izolację.

Dotychczas Ankara zachowywała bierną postawę wobec operacji, odmawiając udziału „na zasadzie najemnika" realizującego cudze interesy. Nie bierze więc udziału w nalotach, nie udostępnia USA swoich lotnisk, nie udziela też wojskowego wsparcia Kurdom z Kobane i blokuje dostęp posiłków z PKK.

Co planuje Turcja?

Turcja stara się rozwiązać powyższe dylematy poprzez nakłonienie USA do redefinicji celów i metod kampanii syryjskiej. Po pierwsze, jej głównym celem ma być usunięcie reżimu Asada, który w tureckiej interpretacji jest źródłem destabilizacji regionu, odpowiada za humanitarną katastrofę i którego działalność tworzy grunt dla pojawienia się takich aktorów

jak Państwo Islamskie. Po drugie, Ankara wzywa do większego wsparcia dla Syryjczyków walczących z Asadem. Pomoc ta obejmowałaby szkolenia i zbrojenie z dużym udziałem Zachodu, m.in. na terytorium Turcji. Po trzecie, stanowczo domaga się utworzenia strefy buforowej i strefy zakazu lotów w północnej Syrii. Miałoby to stworzyć bezpieczną przestrzeń dla opozycji antyasadowskiej, schronienie dla wewnętrznych uchodźców, a także dla uchodźców syryjskich, którzy w ostatnich latach przybyli do Turcji (obecnie przebywa ich w Turcji ok. 1,5 mln).

Wydaje się, że w założeniu Ankary realizacja tych postulatów doprowadziłaby do odsunięcia problemów i zagrożeń związanych z załamaniem porządku na Bliskim Wschodzie daleko poza jej południowe granice. Złagodziłaby problem z uchodźcami, których obecność sprawia Turcji coraz więcej trudności. Realizacja tego planu prawdopodobnie miałaby też ograniczyć zagrożenie ze strony PI, przy czym ciężar walki z dżihadystami miałaby wziąć na siebie uzbrojona i wyszkolona przez Zachód i Turcję armia rebeliantów przy wsparciu z powietrza ze strony koalicji dowodzonej przez USA. Turcja widzi w takim scenariuszu wielką szansę na uzyskanie szerokich możliwości oddziaływania na sytuację w Syrii bez ponoszenia ryzyka bezpośredniej konfrontacji czy to z siłami Asada, czy Państwem Islamskim. Zdaniem Turcji, jej uczestnictwo jest warunkiem niezbędnym skutecznego wyeliminowania PI, co znacząco wzmacnia jej pozycję przetargową w negocjacjach z USA. Umacnia ją to w asertywności w rozmowach z USA.

Sytuacja wewnętrzna

Polityka Turcji oraz sytuacja w regionie przyczyniły się do wybuchu załagodzonych w ciągu ostatniego roku napięć wewnętrznych w Turcji, na tle etnicznym i światopoglądowym. Bierność Ankary wobec apeli o pomoc dla Kobane wywołała falę protestów i zamieszek w kilkunastu miastach kraju (głównie na wschodzie i południowym wschodzie kraju, ale też w wielkich metropoliach w zachodniej części jak Stambuł, Ankara czy Izmir). W wydarzeniach zginęło ok. 40 osób, w tym m.in. dwóch wysokich rangą oficerów policji, którzy stali się celem ataku partyzantki kurdyjskiej w mieście Bingol. W manifestacjach uczestniczy głównie młodzież kurdyjska popierająca PKK, protestująca przeciwko dwuznacznej polityce Turcji względem PI i atakowi dżihadystów na Kobane, ale także występujące przeciw PKK środowiska religijnych Kurdów (popierane przez rząd). W mieście Gaziantep z kolei, w którym doszło do jednych z największych zamieszek w kraju i które jest jedynym na południowym wschodzie miastem z turecką większością etniczną, sprawcami zamieszek byli przede wszystkim tureccy nacjonaliści występujący przeciw kurdyjskiemu ruchowi narodowemu (w postaci PKK) i napływowi arabskich uchodźców z Syrii. Chwilowe uspokojenie zamieszek nie oznacza, że problem został rozwiązany. Tym bardziej że jedyną odpowiedzią władz jest konfrontacyjna polityka i retoryka oraz rozpoczęcie działań wojskowych przeciwko PKK w Turcji (pierwsze od rozpoczęcia procesu pokojowego na początku 2013 roku bombardowanie celów PKK).

Pomimo erupcji protestów Ankara nie udziela wsparcia dla Kobane i podtrzymuje swoje warunki zaangażowania w wojnę w Syrii. Świadczy to o jej determinacji i daje podstawy do przypuszczeń, że w najbliższym czasie będzie kontynuować tę politykę niezależnie od doraźnych kosztów społecznych czy politycznych.

Perspektywy

Należy się spodziewać, że Turcja będzie dążyła do narzucenia Stanom Zjednoczonym swoich warunków udziału w koalicji. Oznaczać by to miało zmianę charakteru misji z operacji antyterrorystycznej na szerszą operację mającą na celu całościowe uregulowanie sytuacji w Syrii. W założeniu Turcji operacja musiałaby włączać eliminację reżimu Asada. Należy wątpić, że Ankara przyłączy się do koalicji, o ile jej postulaty nie zostaną spełnione.

Jest wysoce prawdopodobne, że polityka Ankary i dalsza destabilizacja regionu będą stymulować napięcia w społeczeństwie tureckim, szczególnie wśród Kurdów. Jest to poważne zagrożenie dla trwającego procesu pokojowego. Wydaje się jednak, że Turcja będzie kontynuowała swoją politykę nawet za cenę wewnętrznej niestabilności.

Jednocześnie Ankara będzie łagodzić ewentualne napięcia z Waszyngtonem wynikające z odmiennej percepcji Państwa Islamskiego poprzez dyskretną współpracę w ograniczaniu potencjału PI, jednak tak, by nie sprowokować dżihadystów do wypowiedzenia Ankarze wojny.